Nr. 48. We Lwowie Czwartek dnia 27. Lutego 1879. **Rok XII.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr.—do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Akademickiej pod l. 3, naprzeciw Hotelu Żorża; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł.; w Poznaniu Kasimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissoniere 33 — Ogłoszenia przyjmuje Agencja pana Adama Carrefour de la Croix-Rouge, 2, Paris

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego." — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Od Administracji.

Prenumerata na Dziennik Polski wynosi:

Za miesiąc MARZEC we Lwowie:

miesięcznie . . . . 1 złr. 50 ct.

na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . . 2 złr. — ct.

Pieniądze prenumeracyjne winne być adresowane do „Administracji Dz. Pol.", ponieważ Administracja nie mogłaby uwzględnić reklamacyj z powodu przesyłek pod innym adresem.

Lwów 26. lutego.

Po długiej, wiekowej niewoli, ma naród sam wybrać własnego księcia. Gromadzą się na ten wiec wyborczy posłowie, wolnemi rodaków głosami do tego powołani. Stolica kraju rozbrzmiewa okrzykami wesela, a wśród uroczyście przystrojonych i oświetlonych ulic snują się radosne tłumy, śpiewając pieśń narodową: Jeszcze.... Inaczej jednak ta pieśń się zaczyna! I nie z Warszawy donoszą o tych radosnych uroczystościach! Czyżeśmy niegodni tego, czego godnymi uznano na wpół cywilizowanych Bułgarów? Czy nie godną Warszawa doczekać chwili takiego wesela, jakiem upojona dzisiaj owa, w dziejach niczem świetnem nie zapisana Tirnowa? I czy naród polski — on, który tak wcześnie na północnym wschodzie rozpalił pochodnię wiedzy, on, który dał światu Koperników i tylu innych mistrzów wiedzy i natchnienia, on który tylekroć własnemi piersiami zasłaniał świat europejski od zalewu barbarzyńców, a u siebie w domu rządził się wolnością wówczas, gdy inne narody strachem tylko rządzono — czyż naród ten długo jeszcze ma dawać z siebie przykład tylko dziwnej w ucisku wytrwałości, niespożytej żywotności wśród niszczących zewsząd wpływów? Najboleśniejsze ogarniać musi uczucie, kiedy się porówna nasz stan z tem, co inne odzyskały narody. Węgrzy powrócili do pełnego użycia swych praw i swobód — Włosi odzyskali niepodległość i zjednoczenie — Niemcy doszli do dawno upragnionego ideału politycznej jedności — drobne i w cywilizacji mało zasłużone narody Serbów, Czarnogórców, Rumunów, Bułgarów mają już byt niepodległy — a tylko nas przygniata zawsze żelazna stopa potomka Iwanów i Piotrów i następcy krzyżackich zaborców. I gdy myśmy więcej niż tamci za wolność naszą i obcą stoczyli krwawych zapasów — gdy myśmy nigdy nie wyrzekli się praw naszych, a według możności i stosownie do danej chwili stwierdzali je czynem i słowem — gdy myśmy nigdy nie przestawali być użytecznym współpracownikiem w wielkiem dziele postępu ludzkości — stoimy jednak dzisiaj na tym samym stopniu niedoli i poniżenia, na którym nas postawiło ohydne dzieło rozbiorów...

Te są pierwsze myśli i uczucia, jakie nas ogarniać muszą na widok tych, co do niedawna tyle co i my albo i mniej uciśnieni, a niewątpliwie nie więcej od nas do bytu uprawnieni — odzyskują ten byt, albo przynajmniej pierwsze jego podstawy i warunki. A z równą natarczywością nasuwa się potem pytanie: dla czego tak? Kto zaś bezstronnie na pytanie to odpowiedzieć zechce, ten musi przyczynę zarówno w nas samych, jak i po za nami znaleść, zarówno w naszych i bardzo ciężkich błędach, jak i w fatalnym nieraz zbiegu okoliczności zewnętrznych, w winach i błędach obcych. Taką przynajmniej odpowiedź dają nam stuletnie dzieje porozbiorowe, w których zawsze jeden z tych dwóch czynników, a kilkakrotnie też oba razem składały się na usunięcie chwili odrodzenia politycznego w dalszą, niepewną przyszłość. Toż jeżeli tę prawdę, z dziejów stuletnich zaczerpniętą, tę równą w nieszczęściach naszych winę własną i winę losu, w bacznej zapiszemy pamięci — to na widok przywróconych innym narodom praw, nie zwątpienie nas ogarnąć powinno, lecz owszem pewna w przyszłość otucha. Bo gdy widzimy, jak narody, które jako zaginione uważano, jednak nie zaginęły, i po wiekach do państwowego powracają bytu — gdy widzimy to u takich nawet, które prócz samego biernego oporu w zachowaniu swej narodowości nie wiele około odrodzenia swego położyły zasług — gdy z własnych dziejów porozbiorowych przekonamy się, iż były chwile, w których stawała przed nami możność dojścia do celu, a tylko własne błędy od niego nas oddalały, albo też i po za nami leżące okoliczności: to przestaniemy chyba mówić o niemożności powrotu do państwowego bytu, jaką w nas już nieraz właśni zaprzańcy wmówić usiłowali. I zrozumiemy wtedy, że byle nie ustawać w pracy nad wewnętrznem odrodzeniem i spotęgowaniem własnych sił narodu — byle narodowego i państwowego poczucia nie tracić, a silną wiarę w przyszłość zachować i ku niej wszelkie zwracać starania i wysiłki — byle w wyborze środków nie lekceważyć sobie wielkich trudności, których od jednego rzutu nie złamiemy, a tylko usilną pracą usunąć zdołamy: to się pomyślne okoliczności dla nas tak samo znaleść muszą, jak się znalazły dla tylu innych narodów. A to pokolenie, które taki pomyślny zbieg okoliczności zrozumie i odczuje, i mieć w sobie będzie dostateczny zapas inteligencji i patrjotyzmu, aby z nich zupełnie skorzystać, i potrafi się całe rzucić na szalę wypadków, ażeby wszystko narażając, odzyskać wszystko — to pokolenie dożyje chwili tak radosnej, o jakiej na czele uwag naszych wspominamy. Torujmyż mu drogę naszą pracą i naszą wiarą w przyszłość i dochowaniem mu nieskrzywionej idei polskiej, ażeby owe pomyślne okoliczności zastały w narodzie pokolenie prawdziwie polskie — nie takie co mówić tylko będzie po polsku, ale po polsku myśleć i czuć nie potrafi....

Zgromadzenie Towarz. gospodarskiego

Po ukończeniu wyborów na posiedzeniu poniedziałkowem wzięto jeszcze pod obrady z powodu nagłości sprawy wniosek oddziału Radziechowskiego o założeniu szkoły chmielarzy w obrębie rzeczonego oddziału. Sprawozdawca prof. Strusiewicz poparł usilnie wniosek, wykazawszy statystycznemi datami jak wielkie znaczenie mógłby mieć chmiel galicyjski w handlu na targach zagranicznych, albowiem co do dobroci mączki przewyższa on chmiel styryjski i alzacki — a spółzawodniczy z chmielem Zateckim. Sprawozdawca sądzi jednak, że założenie szkoły nie byłoby tak pożytecznem jak nauczyciele wędrowni, którzy by rozpowszechniali w różnych okolicach kraju znajomość uprawy chmielu. Wnosi tedy, aby komitet centralny starał się na razie sprowadzić jak najprędzej instruktora fachowego, któryby jeżdżąc od chmielarni do chmielarni, objaśniał także ekonomów, rządców i samych właścicieli chmielarni. Szkoła może być później założona. Na utrzymanie instruktora należy udać się do rządu po subwencję stosowną. Koszta szkoły zaś, będą prawdopodobnie pokryte z funduszów kraju i państwa.

P. Abrahamowicz poparł wniosek referenta. Na wystawie paryskiej przekonali się sędziowie, że chmiel galicyjski zajmuje trzecie miejsce po Zateckim miejskim i powiatowym. Wystawa paryska przekonała że w sprawie chmielu i tytoniu może Austrja, a mianowicie Galicja znakomicie się wyszczególnić.

W dłuższej rozprawie nad tym przedmiotem, w której rozmaite czyniono uwagi, co do korzyści i sposobu sprowadzenia instruktorów, podniósł prof. Pańkowski, aby szkoła Dublańska odnowiła niezwłocznie swą chmielarnię. Ostatecznie przyjęto wniosek sprawozdawcy.

Następnie wniósł p. Piotr Gross ważną sprawę dotyczącą bydła opasowego galicyjskiego, na targu wiedeńskim: W skutek zarazy na bydło, panującej w Galicji w kilku powiatach, wydał rząd polecenie, ażeby targi na bydło galicyjskie, które dotychczas odbywały się w Pradze i w Wiedniu, zredukować tylko na jeden punkt. Odtąd, w myśl tego polecenia, nie wolno sprzedawać bydła galicyjskiego nigdzie indziej, jak tylko w Wiedniu. Ale co gorsza, bydło jest tam trzymane w kontumacji, i targi odbywają się tylko raz na tydzień, co środy. Z tych targów nie wolno wyprowadzać wołów po za granice Wiednia, jak to się działo dotychczas. Jesteśmy dzisiaj tylko na łasce rzeźników wiedeńskich. Strata dotyka nas niezasłużenie. Od kilku lat domagaliśmy się zamknięcia granicy dla bydła stepowego z Rosji; przedstawienia nasze nie odniosły skutku, a teraz nasze bydło odbywa kwarantanę w Wiedniu. Wszakże zaraza nie panuje w całym kraju, tylko w pewnych powiatach. Bydło zdrowych okolic mogłoby tedy całkiem śmiało pojawiać się, jak dotychczas na wszystkich targach zagranicznych. Wszakże każdy właściciel stajni opasowej mógłby wykazać, czy jego towar pochodzi z okolicy nawiedzonej zarazą czy nie. Mowca wnosi tedy, ażeby komitet wniósł remonstrację do rządu przeciw ostatniemu rozporządzeniu za pośrednictwem galicyjskiej delegacji, i wykazał niesłuszność i zbyteczność tych środków prewencyjnych.

Wniosek ten został przyjęty.

W końcu na wniosek p. Abrahamowicza po krótkiej dyskusji uchwalono urządzić we wrześniu targ na zboże i bydło zarodowe we Lwowie, i zawezwać oddziały Towarzystwa gospodarskiego, tudzież gminę miasta Lwowa o poparcie tego ważnego postanowienia.

P. Piotr Gross podał rezygnację z wyboru na członka komitetu, lecz jej nie przyjęto.

Trzecie posiedzenie (25. bm.) zagajono wobecności bardzo już szczupłej liczby członków. Przewodniczący p. Dawid Abrahamowicz wzywa usilnie do popierania składek na bursę im. Leona Sapiehy. Zawiadamia zgromadzenie, iż redaktor czasopisma *Gospodarz Wiejski* prosił go, by o wydawaniu pisma tego zawiadomił zgromadzenie i zalecił do poparcia w oddziałach. Nad prośbą p. F. B. Twardowskiego, o subwencję 500 zł. celem ułożenia warstatu mechanicznego głównie do konstrukcji i naprawy patentowej sieczkarni Ćwiklińskiego — przechodzi zgromadzenie do porządku dziennego, po uwadze prof. Rylskiego, iż warstat taki sam się opłacać powinien.

Z porządku dziennego p. Henzel, sprawozdawca komisji rewizyjnej, przedstawia sprawę wydawnictwa *Rolnika*. Po dyskusji, jaką o piśmie tem przeprowadzono już na poufnem zebraniu — poprzestaje na zaleceniu następujących wniosków komisji:

1. Dalsze wydawnictwo *Rolnika* uznaje Rada ogólna jako niezbędne, bo ściśle związane z zadaniem Towarzystwa.

2. Poleca się komitetowi, aby wyjednał dla *Rolnika* subwencję rządową, a szczególniej krajową.

Wnioski przyjęto po dłuższej dyskusji, w której hr. Krukowiecki zarzucił redakcji, że nie dosyć zawiadamia czytelników o wszystkiem, co w zakresie rolnictwa w kraju się dzieje — że pomija nawet tak ważne wystawy, jak była brodzka i rawska, ze zamilcza działalność Towarzystwa pszczelniczo-ogrodniczego itp. P. Strzelecki Henryk uznaje, iż potrzeba, by *Rolnik* o tem wszystkiem zawiadamiał — lecz na to potrzeba szczerego i gorliwego poparcia ze strony rolników, a przedewszystkiem członków Towarzystwa, na czem redakcji dotychczas zbywało. Redaktor p. Tyniecki tłómaczy się z zarzutów czynionych przez hr. Krukowieckiego — jakim sposobem dowiedzieć się, jeżeli nie donoszą? Dr. Au zaś mniema, że obowiązkiem redakcji wiedzieć o wszystkiem, i że jest odpowiedzialną za to, jeżeli nie wie — co nie uwłacza potrzebie poparcia redakcji przez nadsyłanie z kraju wszelkich wiadomości dotyczących spraw rolniczych. P. Świeżawski broni redakcji — poczem wnioski komisji uchwalono.

Następuje sprawozdanie finansów. Referent komisji p. Henzel uznaje, iż księgi i kasę znalazła komisja w zupełnym porządku, a uczyniła tylko uwagę, ażeby kapitał stypendyjnej dublańskiej fundacji był lokowanym nie w giełdowym efekcie, jak akcje kolei Karola Ludwika — lecz w innych papierach. Stan majątku Towarzystwa jest następujący: stan czynny 104.517 zł. 62 ct., bierny 28.312 zł. 91 ct., majątek czysty 76.204 zł. 71 ct. — W roku 1878 wzrósł majątek Towarzystwa o 1611 zł. — Pod zarządem Tow. zaś znajdują się jeszcze fundacje stypendyjne 53.435 zł. 36 ct. — tudzież subwencje krajowe i państwowe 8636 zł. 90 ct. — Fundusz żelazny Towarzystwa wynosi 4502 zł. 86 ct. w efektach i 64 zł. 20 ct. w gotówce. Dochód czysty z folwarku dublańskiego był 2131 zł. 61 ct. Komisja wnosi o udzielenie komitetowi absolutorjum za rok 1878.

Niespodziewana zupełnie dyskusja rozwinęła się przy tej sposobności. Hr. Krukowiecki z radością zaznacza ów pomyślny rezultat gospodarki folwarku dublańskiego. Rad jednak wiedzieć bliższe szczegóły, i zapytuje komisji, jakie pomyślne okoliczności na to wpłynęły? Bo skoro teraz, w chwili oddania folwarku krajowi jest czysta renta, to dobrze znać dokładnie szczegóły tej gospodarki, ażeby w razie może pogorszenia jej w ręku nowego zarządu, tem śmielej się upomnieć. Na to przewodniczący p. Abrahamowicz, ustąpiwszy krzesła p. Augustynowiczowi, odpowiada, że cały rozum był w oszczędności! Pókiśmy chcieli tam mieć wzorowe gospodarstwo, póty było źle. Kiedyśmy postanowili gospodarować na dochód, i zarząd oddali „prostemu ekonomowi" — jest dochód! Silnie przeciw temu powstaje członek komitetu, prof. Pańkowski. Obawia on się, aby przemówienie p. Abrahamowicza nie zrobiło tego wrażenia, że „jeżeli gospodarzowi odbiorę chłopski rozum — a dam mu naukę, to mu przez to odejmę dochody." „Nie uczmy się, o będziemy mieli dochody" — ten mógłby być wniosek ze słów p. wiceprezesa. Mowca szczegółowo opowiada dzisiejszy stan folwarku, który ma być opłakanym — o wiele gorszym niż dawniej, kiedy nie „prosty ekonom" zarządzał — twierdzi, że większy dochód za rok ubiegły wydobyto z uszczerbkiem samej substancji majątkowej, w sposób narażający dochody lat przyszłych; i kończy wnioskiem o wybór komisji z dwóch lub trzech członków, któraby o stanie gospodarki na folwarku się przekonała. Rozwija się dyskusja chwilami bardzo drażliwa, w której brali udział pp. Krukowiecki, Au, Abrahamowicz, Sołowij i Wybranowski. Streszczać je tu nie będziemy, wchodzono w niej bowiem w takie szczegóły, jak zanieczyszczone perzem pole, źle uprawiony łan ziemiaków itp. Jedni twierdzili, że za dawnego zarządu folwark dublański źle był zagospodarowany, a nowy zarząd własną zasługą dał ładny dochód — inni znów, że ten dochód nowego zarządu nie jest dochodem, ale uszczupleniem majątku, a po części wynikiem wkładów, za dawnego zarządu poczynionych. Prywatnie wyrażała się jeszcze trzecia opinia — a mianowicie, że i dawny zarząd był zły, i nowy nie lepszy, do czego dodawano słuszną uwagę, iż złe wyniki dawnego zarządu, od którego dzisiejszy nie ma być lepszym, dlatego cyfrowo gorzej się przedstawiały, iż złe prowadzenie gospodarki postępowej jest bardziej kosztownem, aniżeli złe prowadzenie gospodarki według starej rutyny. Co w tem wszystkiem prawdy, a co przesady zazwyczaj w gorączce walki występującej — orzec trudno. Skończyło się zaś na tem, iż p. wiceprezes starał się nieco wycofać powiedzeniem, że on przeciw nauce nie staje, ale przeciw odłączeniu teorji od praktyki, i przeciw zbyt pochopnemu bez obliczenia naśladownictwu obcych wzorów — poczem wniosek komisji rewizyjnej o absolutorjum przyjęto większością głosów.

P. Henzel referuje dalej budżet na rok 1878. W wydatkach preliminowono: Płace, czynsza, druki i ogłoszenia, opał i oświetlenie, wydatki kancelaryjne itp. 5000 złr. Wydawnictwo Rolnika 2100 złr. — Do rozporządzenia komitetu na wydatki nadzwyczajne i remuneracje 560 złr. — ogółem 7660 złr. Na to ma komitet następujące pokrycie: Wkładki od członków, nie należących do żadnego oddziału 141 złr. — renta roczna za folwark Dublany (od Wydziału krajowego) 1600 złr. — subwencja na *Rolnika* 1000 złr. — wpływy zaległości od oddziałów 1100 złr., zwroty i nadzwyczajne 409 złr. — razem 4250 złr. Pozostaje więc do pokrycia 3410 złr. — które będą pokryte obowiązkową częścią od oddziałów, wynoszącą 45 proc. wkładek. Na wniosek komisji uchwalono:

1. Rada ogólna przyjmując niniejszy budżet uchwala: rozkład niepokrytej sumy potrzeb zarządu centralnego w kwocie 3410 złr. w. a. na oddziały według stopy 45 proc. od należytości wkładek obowiązkowych w każdym oddziale zebrać się mających.

2. Należytości obowiązkowe każdego oddziału, według tej stopy procentowej obliczone i w budżecie wyszczególnione, mają być w ciągu roku 1879 odnośnie do §. 15. lit. d. statutu w całości do kasy komitetu wniesione. (Dok nast.)

Korespondencje.

Berlin 20. lutego.

Głównym punktem mowy tronowej cesarza są zapowiedziane reformy ekonomiczne. Odpowiada to zupełnie ogólnemu przekonaniu i programowi finansowo-ekonomicznemu kanclerza w liście jego z Friederichsruhe. Ustęp zatem główny znajduje się w zupełnej harmonii z położeniem rzeczy, a rozbierając jego części harmonja ta więcej się jeszcze uwidocznia. — Potrzeba ochronnych ceł dla podtrzymania przemysłu, bezskuteczność zwrotu ku wolnemu handlowi, inaugurowanemu przez traktaty Niemieckiego Związku celnego, potrzeba zachowania targu wewnętrznego dla przemysłu krajowego, są to hasła, z któremi do boju występuje Bismark i znaczna część opinii przeciwko kierunkowi wolno-handlowemu, i podstawy służyć mające ekonomicznej reformie.

Krótkie te frazesy nic jeszcze nie mówią przeciwko mowie tronowej, zadaniem bowiem takiej mowy jest wskazać na projekta i potrzeby, ale nie rozwijać je. — Krytyka ma tu zatem bardzo ciasne pole, czasem może go nawet nie mieć zupełnie. — Inna jest rzecz z opinią i jej objawami pismami, mowami, dziennikami, gdyż tu przedsta-

---

SZALONY ZBIEG.

NOWELLA

PAWŁA PARFAIT

(*tłóm. z francuskiego.*)

(Ciąg dalszy.)

III.

Nasz podróżny zastał Segowię w jakiemś niezwykłem poruszeniu. Przejeżdżał tamtędy król i bawił całą dobę. Przybywszy z Madrytu dnia poprzedniego, właśnie dopiero co odjechał z rana wśród oklasków całego miasta. Tak przynajmniej opowiadano doktorowi wysiadającemu z kolasy, dosyć źle zawieszonej, a na której poduszkach grał on, od ośmiu godzin nie zbyt ponętną rolę tłuczka aptekarskiego.

— A więc król był tu jeszcze dziś z rana? pytał po drodze do zajazdu jakiegoś wyrostka, który niósł za nim tłomoczek.

— Tak jest, senor, był z całą świtą. Pokazywali mi go dobrze. Pyszny człowiek, wysoki aż tak, i z galonami herbowemi na wszystkich szwach.

— Cóż tu robił?

— A czy ja wiem! Powiadają, że jeździł po kraju, żeby się pokazać, że zdrów. Bo mówili, że chory. A prócz tego rozpytuje się on o potrzeby to tych, to tamtych.

— A to gorliwość, jakiej w nim wcale nie przypuszczałem, mruczał sobie doktor.

— O! to poczciwa Majesta! szczebiotał chłopczyna. Dziś rano, gdy wyjeżdżał przez bramę Santjago, spotkał oddział algazilów (łuczników), pędzących przed sobą coś z pół tuzina różnego biedactwa, któremu kroku przyspieszali pałkami.

„— Dokąd prowadzicie tych ludzi? — zapytał starszego.

„— Do więzienia, Najjaśniejszy Panie.

„— Muszą to więc być wielkie łotry?

„— Bezwątpienia, Najjaśniejszy Panie. Toż oni nauczali swoje dzieci, że nauka kościoła św. o transsubstancjacji jest fałszywą i błędną.

„— Eh! — rzekł spokojnie król, ja nie myślę, żeby to komu szkodziło.

„— Daruj, Wasza król. Mość, ale zdaje się, że to gubi ich duszę. To też, ażeby im oszczędzić większych mąk po śmierci, jesteśmy zmuszeni obdarzać je nieco lżejszemi za życia.

— Król zamyślił się trochę, a potem rzekł do starszego od algazilów:

„— Mój przyjacielu, jestżeś ty pewny, że wiara w transsubstancjację jest nieodzowną do zbawienia?

„— Jabym się nie ośmielił — odrzekł algazil — mieć o tem jakiegokolwiek zdania.

„— Wyobraź sobie jednak, że choć przez błąd jakiś zasługujący zresztą na uwzględnienie w takich rzeczach, przeciwnicy transsubstancjacji mieliby sami tylko rację. W takim razie byłaby szkoda, że pragnąc ich zbawiać koniecznie, oddałoby się ich właśnie na wiekuiste męki. A to tem gorzej jeszcze, gdyby ich zmuszono do innych przekonań za pomocą pałki.

„— To za głębokie dla mnie, wykrzyknął algazil.

„— I dla mnie również, rzekł król. Dla tego też nie będę z nikim i nigdy o tem rozprawiał. Ja sądzę więc, że opinie w tych rzeczach nie powinny być niczem krępowane, a to tem mniej, że nikt nie jest w stanie pobić serjo opinji swego sąsiada. Zatem, puść mi na wolność, mój przyjacielu, tych ludzi, a byleby oni byli zresztą poczciwi, to mało mi na tem zależy, pod jaką fizjonomją chcą się kiedyś przedstawić panu Bogu.

— Więźniowie co tchu spieszyli się skorzystać z tej szczęśliwej interwencji, gdy starszy od algazilów, pochwycił ciężką swą ręką jednego z nich za kark.

„— O! co do tego, to go muszę zatrzymać. On bowiem, choć chrześcijanin, dał schronienie tym niecnym heretykom, których właśnie teraz ścigamy, i ani pieniądzmi, ani groźbami, nie można było od niego wydobyć wyznania, że ich ukrywał. Utrzymywał wciąż, że nie wie co się stało z jego przyjaciołmi. Ale w końcu przekonaliśmy go, że kłamał. Jego więc sprawa jest jasna!

„— Jakto! rzekł król, ten śmiałek naraził swą wolność, ażeby ocalić wolność tych biedaków.... I czy to tylko całą jego zbrodnią?

„— Czyż to nie dosyć? zapytał algazil.

— Wtedy rzekł król:

„— Rzeczywiście, to dosyć żebym dlań powziął szacunek. Nie wydać swych przyjaciół ściganych, bronić ich w nieszczęściu, to rzecz piękna. Jeśli ten uczciwy człowiek raczy z kolei przyjąć i moją przyjaźń, którą mu ofiaruję, to chcę mu nadać stanowisko męża zaufania przy mojej osobie.

— Po czem, przywołał obrońcę heretyków, który już sam nie wiedział jak królowi dziękować, kazał mu wsiąść na konia i jechać obok siebie, i w ten sposób opuścił miasto wśród grzmiących oklasków całej ludności.

— I czy to wszystko jest rzeczywistą prawdą? pytał zdziwiony doktor.

— Niewątpliwie; ja tego nie widziałem, ale wszyscy tak opowiadają.

— O! jak don Asinos dowie się o tem, myślał sobie doktor, to będzie krzyczał, że się staczamy w przepaść.

A powracając do swej *idée fixe*:

— Powiedz mi, rzekł, mój chłopcze, czy też przy twem zatrudnieniu, mając tak ciągle do czynienia z przejezdnymi, nie spotkałeś czasem w tych dniach pewnego indywiduum w pończochach zielonych i z raną na głowie?

— A, czekaj pan, ta rana na głowie, rzekł mały przewodnik, przypomina mi istotnie pewnego młodego człowieka z eskorty królewskiej; widziałem go dziś rano w tłumie, koło bramy hotelu, w którym Jego król. Mość stanął. Ja byłem w oknie i tym sposobem, gdy raz odkrył głowę, zauważyłem, że miał ranę, ot tutaj, nad uchem.

— Mój drogi, proszę cię bardzo, rzekł doktor wpadając w zadyszanie, opisz mi szczegółowo tego młodego człowieka.

Gdy chłopiec skończył swój opis, radość doktora przechodziła wszelkie granice.

— To mój warjat, mój warjat! wołał z uniesieniem. Ale cóż on robił wtedy gdyś go widział?

— Trzymał konia za uzdę; jego ubranie było nadzwyczajnie proste. On nie miał on galonów po wszystkich szwach, tak, jak król. Ja myślę, że to musiał być jakiś stajenny.

Doktor myślał sobie:

— Ot, zapewne się wśliznął do eskorty, przy pomocy jakiego przyjaciela; a może i należy stale do służby domu królewskiego. Lecz prawda, — sposób, w jaki mi opowiadał o ojcu Antonio....

— Otóż i zajazd, rzekł chłopiec, składając u wrót *posady* walizkę doktora.

Gospodarz zajazdu zbliżył się do gościa:

— Stancję dla jegomości, nieprawdaż?

— Nie nie! dwa jaja na miękko. W którą stronę dziś z rana odjechał król?

— Ku Avili.

— Jadę do Avili. Piszę o furmankę natychmiast.

Zanim zdołano zaprządz, doktor był już gotów. Woźnica zaciął muły i ruszono w drogę.

— Ten młody król — mówił sobie doktor, przyglądając się po widnokręgach krzemieniom Starej Kastylji — ten młody król, rzeczywiście, to chłopiec stokroć rozumniejszy ani tego wolno się było spodziewać. Zdanie o rzeczach jakoś mu się wyrabia. Zajmuje stanowisko zupełnie wyraźne. Toż ja miałem do niego całkiem niesłuszne uprzedzenia. O muszę go zobaczyć, a przytem będę się go starał zainteresować moją sprawą, a jeśli indywiduum, które mi opisują, jest, jak to się zdaje widoczna, to samo, którego ja szukam, Jego król. Mość zechce bezwątpienia odesłać mi je do Burgos. Bo cóż u djabła! przecież tu chodzi o człowieka chorego... o naukę... o mój raport!...

Wehikuł wciąż się toczył. Po drodze zapytywano kogo można o królewski orszak.

— Przejeżdżał tędy król?

— Przejeżdżał.

Nieco dalej, inni opowiadali przeciwnie, że król nie przejeżdżał. To mięszało szyki. Trzeba było nawracać, znów się rozpytywać, dopóki się nie udało dojść w końcu, że dostojny podróżnik zmienił nagle kierunek od Avili i udał się w stronę Salamanki (D. c. n.)

wia się możność rozwinięcia myśli. Ale smutnem jest — rzec można — widowisko, jakie w tym względzie w Niemczech obecnie się przedstawia. Na sesji parlamentu wystąpią niezawodnie przeciwne strony do walki, opatrzone statystycznemi cyframi i dowodami, czy jednak z tej walki wypłynie jasna, organizatorska myśl, plan na przyszłość i podstawa budowy ekonomicznej, wiodącej do pomyślności i rozwoju? to inne pytanie, w rozwiązanie którego obecnie wątpić można.

Powodem powątpiewania jest niejasność, w jakiej w tej chwili błądzą umysły. Tak wolno-handlowi jak i stronnicy ceł ochronnych używają frazesów i pustych słów dla uzyskania opinii i pognębienia przeciwnika. Takim frazesem w ręku ostatnich jest zapewnienie przemysłowi krajowemu targu wewnętrznego. Cóż zdaje się łatwiejszego do pojęcia? Jeżeli zagraniczny wyrób zdobywa nad krajowym pierwszeństwo, zamknąć mu zatem wrota. Nikt jednakże nie zdaje sobie sprawy, co to jest ten targ krajowy? i nikt jego rozmiarów nie zna; faktem jest jednak, że przemysł niemiecki w znacznej części, szczególniej w ostatnich siedmiu latach spekulacji obrachowany jest na znaczny wywóz, i że bez niego upaść musi. Oprócz tego program, rzucony przez Bismarka i prąd opinii zdają się na resztę świata nie uważać; program ten jednakże, jeżeli wejdzie w wykonanie, będzie tylko początkiem, który pociągnie za sobą dalszy rozwój i dopełnienie, jak np. zawarcie traktatów handlowych na innych jak dotąd podstawach. Opinja jednak zdaje się nie widzieć tych olbrzymich konsekwencyj.

Ratunku! wołają zewsząd, i to ratunku natychmiastowego! bo upadek i nędza czuć się dają w każdej chwili, i wydają się od lat kilku tak, jakby stale zagospodarować się chciały. W takim stanie opinja publiczna mało okazuje skłonności do zimnego rozmyślania i badania, a pierwsza lepsza przyczyna najwięcej podpadająca pod oczy i zgodna z całym kierunkiem wyobrażeń, przyjętą jest jak pewnik nie ulegający krytyce. Za taką przyczynę uchodzi dziś przewaga przemysłu zagranicznego, zabijająca przemysł niemiecki; środkiem ratunku zatem są cła ochronne. Zapatrywanie się to nabiera jeszcze siły przez ciągle stojące przed oczami 5 miljardów francuskich. Nie ulega wątpliwości, że Niemcy wyciągnęły wiele korzyści z tych miljardów, szkodą ich jednak jest zamęt wyobrażeń jaki sprawiły. Masy ludu nie mogą sobie zdać sprawy gdzie się te sumy podziały? widzą jednak, że po dostaniu ich nastąpiło kilkoletnie dotąd trwające przesilenie ekonomiczne ze wszystkiemi tegoż skutkami; widzą jednocześnie, że Francja tracąca te miljardy podniosła się ekonomicznie. Fakt ten stoi przed oczami Niemców jak widmo ich własnej bezsilności i prowadzi prawie bez świadomości skutków do środków ratunku chroniących tę bezsilność. Łatwo zatem pojąć lawinę adresów z uznaniem dla projektów Bismarka. Wobec tego usposobienia wątpić nie można, że projekt reformy ekonomicznej w zarysach podanych w liście Bismarka z 15. grudnia i mowie tronowej, zostanie przyjętym na obecnej sesji parlamentu niemieckiego.

Można się było spodziewać, że mowa tronowa nie pominie socjalistów i prac podjętych na przeszłej sesji w celu zgnębienia zgubnej agitacji. Kroki po temu przedsięwzięte okazały się, sądząc rzeczy powierzchownie, skutecznemi; można powiedzieć, że po ogłoszeniu prawa z 21. października przeciw socjalistom, zapanowała cisza. Przerywają ją wprawdzie konfiskaty i zakazy pism socjalistycznych, procesa niektórych wybitniejszych członków partji, rozkazy do opuszczenia miejsca pobytu, rozwiązywania stowarzyszeń itp., ale to wszystko stosunkowo bez hałasu się odbywa, a z postępem czasu władze z powodu zmniejszającego się materjału coraz to mniej mają z socjalistami do czynienia. Postępując logicznie, po skonfiskowaniu i rozwiązaniu wszystkiego jak należy, nie pozostanie właściwie nic, coby działalność i istnienie socjalistów przypominać mogło. Zachodzi jednak pytanie, czy to stanowić ma dostateczny dowód wytępienia socjalistów, złamania ich organizacji i wpływu i w ogóle położenia tamy ich agitacjom?

Mało jednak doza rozmysłu wystarczała do przepowiedzenia tej dziś panującej ciszy. Surowe zastosowanie prawa i zmysł polityczny socjalistów musiały ją wywołać. Nie wyklucza to jednak przypuszczenia, że organizacja socjalistów pomimo tego istnieje, i że jedynie powierzchowne jej objawy nie występują tak często i żywo; każdy przeto taki objaw po prawie z 21. października jest probierzem siły prawa i siły socjalistów.

Wybór w jednym z okręgów miasta Wrocławia do parlamentu niemieckiego jest takiem niemałego znaczenia; socjaliści wystąpili tu bowiem ze swym kandydatem, podobnie jak przy ogólnych wyborach 30. lipca; z tą jednak różnicą, że obecnie wystąpienie odbyło się pod najniekorzystniejszemi dla nich warunkami. Agitacja za pomocą słowa i pisma, agitacja publiczna i nieskrępowana jest dla socjalistów silniejszą jak dla innych partyj bronią. Rozumieli oni też to doskonale, obecnie jednak cała ta agitacja była im wzbronioną, podobnie jak zgromadzenia przedwyborcze, składki itp. Na to wszystko władze patrzały z wytężoną uwagą; jedynie zatem środki tajemnego, prywatnego porozumienia się pozostawały socjalistom.

Porównajmy wypadki wyborów z tego miesiąca i z d. 30. lipca. W tym ostatnim dniu otrzymał kandydat liberalny 7.976 głosów, rządowy 3650, socjalistów 6380, czyli, że z ogólnej liczby głosów przypadła z górą ⅓ na kandydata socjalistów. Ogólna ta liczba zmniejszyła się obecnie i wynosi 14.600 co się łatwo energiczniejszą agitacją przy ogólnych jak przy pojedynczych wyborach tłómaczy. Z tej ogólnej liczby przypada na kandydata liberalnego 6564 głosów, na rządowego 2815, na socjalistę 5175, czyli że znów trzecia część z górą na socjalistów przypada.

Rezultat ten jest jasnym dowodem, że prawo z 21. października nie złamało jeszcze socjalistów, wskazuje następnie, że silna organizacja pomimo niekorzystnych i przeciwnych jej warunków może przynajmniej czas jakiś funkcjonować z całą siłą. W każdym razie fakt ostatnich wyborów m. Wrocławia jest faktem dającym do myślenia, a wątpić trudno, ażeby się on przy ściślejszym wyborze w dniu 21. b. m. inaczej miał okazać. Rozstrzelenie się głosów zmusza do ponownego wysiłku lub liberalnych jak i socjalistów, dla których teraz po zamierzonym ustąpieniu rządowych wolne pozostaje pole.

Wiedeń 24. lutego.

(177 posiedzenie Izby poselskiej Rady państwa.)

Po załatwieniu pomniejszych czynności i przekazaniu paryskiego powszechnego traktatu pocztowego z dnia 1go czerwca 1878 komisji budżetowej, wybrano na członków delegacji wspólnych na miejsce Herbsta i Giskry, którzy złożyli mandaty, bar. Riesego Stallburga i Prombera. Zastępcami Meislera, Obentrauta i Fuxa.

Z porządku dziennego przystąpiono do rozprawy szczegółowej nad nowelą o podatku gruntowym.

Grocholski wniósł aby odroczyć obrady i głosowanie nad §. 4. dopóki nie zostaną uchwalone §§. 37 i 40, tudzież aby odroczyć podobnież rozprawę nad drugim ustępem §. 8.

Wniosek powyższy przyjęto i przystąpiono do pierwszego ustępu §. 8., który mówi o komisjach krajowych, i przyjęto go bez dyskusji.

Następnie wzięto pod obrady ustęp pierwszy §. 34. o szacowaniu przez referenta powiatowego i deputata szacunkowego.

Schrems krytykuje dotychczasowy sposób szacowania, i wnosi, aby w powiatach, gdzie do końca roku 1880 oszacowanie nie będzie dokonane, dokończyli go sami referenci powiatowi, wnosi zarazem o odesłanie wniosku powyższego jeszcze raz do komisji.

Fux zarzuca, że przedłożenie rządowe usuwa zasadę reprezentacji interesów. W Galicji nie przeprowadzono dotychczas reambulacji, a tutaj oszacowanie wielkiej części nie oszacowanych jeszcze 9 miljonów morgów chce rząd usunąć z pod wpływu stron interesowanych. Przyczyną zwłoki dotychczasowej jest biorokratyczny sposób postępowania. Nowela obecna chce zaprowadzić jeszcze kosztowniejszy i niebezpieczniejszy.

Jaworski zgadza się z wnioskiem Walterskirchena, lecz utrzymuje, że termina oznaczone w ustępach 4tym i 5tym są za krótkie, i żąda, aby je o cały rok przedłużyć: wnosi zatem poprawkę do ustępu 4.: „Reambulacja ma być najpóźniej do ostatniego marca 1881 zupełnie ukończona," a w razie odroczenia tego wniosku, do końca marca 1880."

Heilsberg nie uznaje za rzecz słuszną, aby względem władz autonomicznych tak surowo postępować, i termin ukończenia katastru oznaczyć na rok 1879. Nie jest to winą krajów pojedyńczych, że geometrowie spóźnili się z swemi pracami, wnosi zatem, żeby termin oznaczyć do końca października 1880 r.

Walterskirchen ponawia swój wniosek z przeszłego posiedzenia. Był on zdania, że niepodobna skończyć tych czynności w roku 1880, i chciał pierwotnie przedłużyć termin do roku 1881, i tylko wyraźne oświadczenie rządu, że reambulacja będzie zupełnie skończona w ciągu roku 1879, skłoniła go do oznaczenia terminu na rok 1880.

Menger zgadza się z wnioskiem Walterskirchena.

Grocholski sądzi wbrew zdaniu Walterskirchena i Mengera, że czynności reambulacyjne i szacunkowe nie mogą być skończone do roku 1880. Nie tylko Galicja się spóźniła, ale daleko więcej jeszcze Dalmacja. Niepodobna skończyć reambulacji do końca roku 1879. Zaleca wnioski Jaworskiego.

Komisarz rządowy Chertek utrzymuje, że przy gorliwości i dostatecznej liczbie urzędników, czynności te w ciągu roku 1879 będą mogły być dokonane.

W głosowaniu uchwalono pierwszy ustęp §. 34 według wniosku Walterskirchena, z poprawką Jaworskiego, orzekającą, że „prace reambulacyjne mają być najpóźniej po koniec marca 1880 zupełnie ukończone."

Wszystkie inne poprawki Jaworskiego odrzucono.

Grocholski zauważa do drugiego ustępu §. 34., że niepodobieństwem jest dotrzymać terminów tamże ustanowionych.

Drugi ustęp §. 34. przyjęto według wniosku komisji.

Grocholski zabiera także głos do trzeciego ustępu §. 34. i zwraca uwagę na dwie zasady w nim zawarte. Najprzód ma komisja centralna ustanowić taryfy klasyfikacyjne jeszcze przed przeprowadzeniem reklamacyj a powtóre suma podatku gruntowego ma być opodatkowanym już przepisaną do płacenia, podczas gdy reklamacje dopiero potem mają nastąpić. Mowca wykazuje wadliwość tego postępowania i odpiera zarzut, jakoby komisje szacunkowe zbyt leniwo pracowały. W roku 1877 zostały pieniądze przyzwolone przez Radę państwa nader dowolnie rozdzielone na pojedyńcze komisje z poleceniem, aby nie wydawano więcej, jak przeznaczono. Otóż w pewnym powiecie galicyjskim ustała robota szacunkowa już po 4 miesiącach z powodu, że zabrakło pieniędzy, a rząd ich więcej dać nie chciał. Co się tyczy drugiej zasady, zawartej w trzecim ustępie §. 34., to stwarza ona prowizorjum a reklamacje zabiorą bardzo wiele czasu. Zdaniem mowcy dla ich załatwienia potrzeba będzie przynajmniej lat piętnastu.

Schaup wnosi rezolucję, żądającą ustanowienia terminów dla zakończenia postępowania reklamacyjnego, tudzież aby komisja kontrolująca skończyła swe prace najdalej do końca roku 1881.

W głosowaniu przyjęto rezolucję Schaupa, a trzeci ustęp §. 34 według wniosku komisji.

Do §. 37 wnosi Bärnfeind, aby termin reklamacji przeciw oszacowaniu ustanowiono na dni 60 zamiast na 45.

Wniosek odrzucono i przyjęto §. 37.

W końcu posiedzenia minister handlu Chlumecki przedkłada układ pocztowy z Grecją. Przekazano go komisji budżetowej.

Sprawy zagraniczne.

Krapotkin.

Z Charkowa telegrafują dnia 23. bm. wieczór, że stan ranionego gubernatora jest bardzo groźny. Padnie prawdopodobnie ofiarą ewangelji socjalizmu rosyjskiego. Kiedy bowiem przed dwoma laty toczył się w Petersburgu proces Zdanowicza i towarzyszy, przewodniczący trybunału zapytał obwinionego z sarkazmem: „Jakiż jest ostatecznie program pański?" Na to wyrzekł Zdanowicz jedno tylko słowo, suche a grozą przejmujące słowo: „*Strelat!*" Strzał charkowski jest zemstą za tyranję rządu a kurek rewolweru został odwiedziony jeszcze podczas rozruchów studenckich w końcu ubiegłego roku. Książę Dymitr Krapotkin, generał-major świty carskiej, jest wykończonym typem tyrana moskiewskiego. Kiedy sromotnej pamięci rusyfikator Polski, kniaź Włodzimierz Czerkasski, wybierał się do Bułgarji, aby w płaskie łby południowych niewolników caratu wlać oświatę moskiewską, zapytywano go, kogo sobie życzy wziąć za Bałkan jako towarzysza. „Dajcie mi Krapotkina!" odpowiedział Czerkasski. Dali mu Krapotkina i Krapotkin dzielnie wywiązał się z zaszczytnej swej misji. Generał-major świty carskiej wszędzie krwią turecką znaczył swój pochód. Bułgarów otwarcie wzywał do mordu i pożogi.

Kanibalska sława Krapotkina doszła nareszcie do uszu konsulów angielskich, którzy następnie w urzędowych swych sprawozdaniach jednomyślnie zeznali, że Dymitr Krapotkin jest głównym winowajcą mordów bułgarskich, dokonanych na Turkach. Z respektu dla Anglji musiała tedy Rosja z bolem serca odwołać swego apostoła.

Lecz tak potężny filar carskiej idei nie śmie zmarnieć w odstawce lub w senacie, dokąd rzucają nieużytecznych trupów. Dymitra Krapotkina mianowano cywilnym gubernatorem w Charkowie, w jednym z najniebezpieczniejszych punktów wulkanu rosyjskiego, gdzie zwolennicy teorji Zdanowicza wespół z narodowcami ukraińskimi dostateczną wyrabiają ilość palnego materjału. Charkowskie rządy Krapotkina wkrótce zrewoltowały młodzież i oburzyły miasto. Epilog tego panowania tyranji był, jak wiadomo, bardzo dramatyczny. Gubernator na balu strzelał z szampana na zdrowie cara, a na ulicy strzelił z rewolweru emisarjusz nihilizmu, na pohybel carskiego pomazańca...

Stereotypowy ten obraz służalca moskiewskiego winniśmy jeszcze uzupełnić ciekawym szczegółem, Oto rodzony, starszy brat Dymitra, kniaź Michał Krapotkin, należy do najskrajniejszych radykałów rosyjskich. Zamięszany podobnie jak Wiera Zasulicz w sprawę Nieczajewa, Michał Krapotkin został osadzony w tiurmie moskiewskiej zkąd umknął, torując sobie drogę rublem, tem bożyszczem duszy prawosławnej. Od trzech lat mieszka w Genewie, gdzie wespół z Tkaczewem wydaje *Nabat*, organ nieprzejednanego socjalizmu, który na swym sztandarze wypisał otwarcie: „*Strelat!*"

Rosja.

Dzienniki petersburskie donoszą o silnie rozpowszechnionej pogłosce, jakoby jenerał Greig, teraźniejszy minister finansów, co to miał niby poprawić niefortunne rządy poprzednika swego, hr. Reuterna, prosił cesarza o urlop półroczny zagranicę dla poratowania zdrowia, czyli innemi słowy, sam car kazał jenerałowi do dymisji się podać. *Nowoje Wremia* nie wierzy pogłosce powyższej, a to z powodu innej znów pogłoski, która się rozeszła na giełdzie petersburskiej, że jenerałowi Greig udało się zawrzeć w Berlinie pożyczkę 350 miljonów rubli. Jeżeli więc jenerał dostał pieniędzy, których rząd spragniony jak kania wody, ergo jenerał dobry finansista, ergo car nie ma poco przepędzać go zaraz.

Gołos, łamiąc głowę nad wynalezieniem sojuszu dla „izolowanej" kompletnie, jak powiada Rosji, wpadł na myśl dość upokarzającą, że tylko z jedną Francją na całej kuli ziemskiej może i powinna zawrzeć święte przymierze monarchja carów. „Jakto? odpierają na to inne dzienniki. Zawierać przymierze z Francją, nad którą tak niedawno szydziliśmy wszyscy podchlebiając się Prusom?! Francja nas wyśmieje i odepchnie, a zresztą „postępowa" Rosja nie ma co robić z Rzecząpospolitą mieszczańską.

Kredytowy bank w Kronstacie zbankrutował w przeszłym tygodniu na 900.000 przeszło rubli srebrem. Powodem bankructwa były malwersacje i kradzieże panów urzędników bankowych, nie wyłączając najwyższych.

Prowincje nadbałtyckie nie oglądając się na Petersburg, skorzystały z cienia zostawionej im autonomji, i same poczęły się bronić przeciw spodziewanej dżumie. Dwudziestego bm. zarząd miejski m. Libawy, idąc za przykładem Rygi, ustanowiwszy sanitarną komisję, odgrodził się łańcuchem kwarantanowym od reszty państwa.

KRONIKA.

Lwów dnia 25go lutego.

Kronika karnawałowa. Karnawał tegoroczny zakończył wczoraj swój żywot hulaszczy. Powiadamy hulaszczy, gdyż od lat kilkunastu żadnego roku w mieście naszem nie hulano tyle i z taką niezwykłą werwą i ochotą, jak w tegorocznym sezonie zapustnym. Czemu to przypisać, nie wiemy, faktem jest jednak, że mimo powszechnego narzekania na złe czasy, narzekania z pewnością bardzo uzasadnionego, w miasteczku naszem odbyło się tyle zabaw publicznych, a przeważnie udałych, iż ludzie nie dzisiejsi zapewniają, że karnawał tegoroczny jest fenomenalnym zjawiskiem. Podczas gdy w przeszłych latach prócz kilku wieczorków z tańcami urządzano kilka balów, na które publiczność nie bardzo tłumnie spieszyła, w tym roku było przeszło trzydzieście, na których w większej części liczba par tańczących dochodziła do stu a nieraz i więcej! Że nie przesadzamy, to wyliczymy choćby dla wiecznej pamięci publiczne zabawy, i tak: W kasynie mieszczańskiem 4 wieczorki, akademicy urządzili 2, technicy 1, towarzystwo muzyczne 3, na korzyść wdów i sierot po drukarzach 1, towarzystwo „Frohsinn" podobno 4, 1 rygorozantów wyz. m., tak zwane ruskie wieczorki 2 (powiadamy t. z. ponieważ nie miały innej cechy ruskości prócz tej, że kołomyjką miasto polonezem rozpoczynano zabawę), dalej 4 pikniki: dwa arystokratyczne (na których mało bardzo było arystokracji), zaś dwa artystyczne (1 dla artystów a 1 przez artystów urządzony), nakoniec wspaniałe bale: lekarski, prawniczy, bal (skromnie wieczorkiem przezwany) na korzyść szpitaliku św. Zofji, oficerski, urzędników i nieudały na korzyść zakładu św. Heleny. Do tego należy zaliczyć kilka bardzo udałych wieczorków urządzonych przez stowarzyszenie młodzieży rzemieślniczej, na których również dziesiątki par hasało, i wieczorków w kasynie oficerskiem, z których brak nam ewidencji. Z wszystkich powyższych zabaw według możności podawaliśmy sprawozdania, winniśmy jeszcze wspomnieć o wieczorku sobotnim kasyna mieszczańskiego, niedzielnym towarzystwa muzycznego i pikniku, który dany był w sali kasyna mieszczańskiego w poniedziałek. Zabawy te godnie zakończyły tegoroczne zapusty. Na wieczorku kasyna mieszczańskiego stanęło około 80 par do kadryla, i tak zabawą jak i dobrem towarzystwa przypomniał on najświetniejsze wieczory kasynowe a zaprzeczył mylnemu twierdzeniu, iż wieczorki te upadają. Do najsympatyczniejszych i najliczniej uczęszczanych należą niezawodnie wieczorki urządzane przez wydział towarzystwa muzycznego na korzyść tegoż towarzystwa. Niedzielny też wieczorek wypadł rzeczywiście bardzo świetnie, do kotyljona stanęło jeszcze przeszło 80 par, a bawiono się z tak niezwykłym zapałem, jakby chciano wyzyskać każdą chwilę ostatniego wieczorku w tym roku. Proszeni jesteśmy przez pp. komitetowych, aby wspomnieć o początkującym restauratorze M. Wojcickim, który prawie na wszystkie zabawy urządzane w sali tow. muzycznego dostarczał jadła i napojów i według możności swej starał się zadośćuczynić temu trudnemu zadaniu. Drugi piknik poniedziałkowy w kasynie, urządzony podobno przez członków kasyna narodowego (teatralnego) udał się jeszcze lepiej jak pierwszy, który, jak wiadomo, wypadł bardzo dobrze.

Marszałek hr. Ludwik Wodzicki wyjechał do Wiednia.

Pierwszy odczyt publiczny prof. Karola Maszkowskiego „O reformie szkół średnich" na dochód obu towarzystw bratniej pomocy słuchaczów politechniki i wszechnicy lwowskiej, odbędzie się w sali ratuszowej dnia 28. bm.

Pogrzeb. Wczoraj odbył się przy bardzo licznym współudziale publiczności pogrzeb ś. p. Klementyny Małkowskiej, nauczycielki szkoły wydziałowej żeńskiej pp. Benedyktynek. Klementyna była powszechnie w kołach nauczycielskich lubianą.

Chór męski towarzystwa muzycznego urządza w połowie marca koncert wokalno-instrumentalny, na którym po raz pierwszy wykonaną zostanie słynna *Saga o Frytjofiea* z muzyką Beneta. Dzieło to koła muzykalne za granicą przyjęły z prawdziwym zapałem. Dokładny program tego koncertu podamy później.

Walne zgromadzenie członków stowarzyszenia młodzieży handlowej odbędzie się w niedzielę dnia 2 marca 1879 o godzinie 3ej po południu w lokalu własnym. Na porządku dziennym: Sprawozdanie dyrekcji z czynności w r. 1878. Sprawozdanie komisji weryfikacyjnej. Przedłożenie budżetu na rok 1879. Wybór zarządu.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 27. lutego o godz. 6tej wieczorem. Na porządku dziennym: 1. Wybór ściślejszy delegata do Rady zarządu fundacji hr. Skarbka. 2. Rekursy w sprawach budowniczych: a) Abrahama Osiasza Schein 462²/. i Jana Makana 211³/, b) Hersz Kieszales 411²/. 3. Akt kolaudacji budowy szkoły im. św. Antoniego. 4. Pp. Juliusz Weber i Götzel Pelitzer o zezwolenie na wykreślenie sum. hipotekowanych dla funduszu sierót chłopców we Lwowie na realnościach w Winnikach. 5. Wniosek względem zwinięcia miejskiego składu drzewa opałowego.

Koncerta. — Na dochód stowarzyszenia św. Wincentego à Paulo (oddział panien ekonomek), odbędzie się we środę 5. marca koncert pod kierownictwem p. L. Marka, w sali ratuszowej. Program: 1) „Alleluja" chór damski, Szuberta; 2) Pieśń bez słów Mendelssohna, Etude, Largo i Mazurki Chopina, odegra panna Felicja Świtalska; 3) Pieśń Volkmara z tow. skrzypców, odśpiewa panna W. W.; 4) Arja z „Don Carlosa," odśpiewa p. Toth; 5) Wielka Fantazja Liszta na motywa Don Juana, odegra panna Świtalska; 6) Arja z „Traviaty" i Wiosna Gounoda, odśpiewa pani G.; 7) La charité, chór damski Rossiniego. Zajmujący ten program i cel dobroczynny zgromadzą bezwątpienia liczną publiczność. (Bilety w księgarniach Gubrynowicza i Czajkowskiego)

W drugiej połowie marca odbędą się we Lwowie koncerta sławnego kwartetu florentyńskiego, których z niecierpliwością jak zawsze wszyscy wyczekują.

Tyfus plamisty pojawił się w Zawidowicach w okolicy Gródka; komisja lekarska w sprawozdaniu swem wykazuje czterech chorych dotkniętych tyfusem. W sąsiednich zaś Zawidowicom Zaszkowicach panuje tyfus brzuszny. Dotąd umarło 31 osób, co stanowi znaczny procent nielicznej ludności tej wioski.

Wybory do Rady powiatowej. W Zaleszczykach wybrani zostali z grupy gmin miejskich pp.: Piotr Kadajski, dr. Leodgard Gąsiorowski, dr. Juliusz Grünstein i Michał Kohn.

Zamek w Nieświeżu ma być wkrótce staraniem dzisiejszego właściciela księcia Antoniego Radziwiłła odrestaurowany zupełnie.

Obywatelstwo austrjackie nadało namiestnictwo lwowskie dr. Antoniemu-Władysławowi Galusińskiemu.

Wylew Wisły dał się obecnie ciężko czuć ludności wiejskiej, zamieszkującej powiśle w Kongresówce. Na samym lewym brzegu Wisły w gminach Wilanów i Jeziorna zostało 2800 włościan pozbawionych przez wylew inwentarza, zapasów i w chwili obecnej cierpiących głód. Lody zniszczyły im grunta a woda zasiewy.

Kronika policyjna. Onegdajszej nocy aresztowano w kamienicy l. 4 przy ulicy Grodzickich Antoniego M., który zbiegł w tych dniach z Brodów, przywłaszczywszy sobie list z kwotą 450 guld., który miał oddać na pocztę dla tutejszego banku włościańskiego; znaleziono przy nim 298 guld., resztę defraudant przetrwonił. — Tejże nocy znaleziono w domu l. 14 przy ulicy Wekslarskiej zwłoki dziecięcia płci żeńskiej, które oddano do szpitala i śledztwo zarządzono. — Tejże nocy rewizor policyjny Güusberg wyśledził i aresztował znanego złodzieja Jana Dańkowskiego, który przed tygodniem prowadzony do aresztu policyjnego wskoczył do Pełtwy i skrył się w kanałach; przy rewizji znaleziono w jego kieszeni egzemplarz listu gończego sądu powiatowego w Gródka z dnia 14. bm., którym Jan Dańkowski ścigany jest także za zbrodnię kradzieży w Gródku. — Onegdaj skradziono złoty zegarek (remontoir) podwójnie kryty wartości 85 guld. brodzkiemu kupcowi N. Spiro z pomieszkania pod l. 3 przy ulicy Sykstuskiej; sprawcą kradzieży jest nieznajomy młody israelita.

Teatr. (*Wł.*) Ubogi tegoroczny konkurs dramatyczny — przynajmniej co do ilości sztuk poleconych do przedstawienia na scenie — bo co do wartości orzeknie dopiero publiczność i komisja sędziów. Z czterdziestu kilku sztuk nadesłanych dwie zaledwo poleciła komisja rozpoznawcza do odegrania; a chociaż o ile wiemy pomiędzy przysłanemi znachodziło się kilka posiadających zalety pióra i myśli, błyski talentu, to przecież nie posiadały warunków odpowiednich wymaganiom sceny w tym stopniu, aby je komisja do przedstawienia polecić była mogła. Z dwóch poleconych żadna nie wypełnia całego wieczora. Dwuaktowa komedja „Na dwóch stołkach," którą ujrzeliśmy pierwszą na scenie, nie odznacza się nowością wyszukanej intrygi. Na dwóch stołkach siaduje Kamila, córka pp. Tumelskich, panna bardzo już wytrawnych poglądów, choć jeszcze w rozkwicie wdzięku i młodości, rutynowana kokieta i samolubka pierwszej wody, zaręczona bardzo przyzwoitemu młodemu profesorowi, bo się nikt inny nie trafił, której najgorętszem pomimo tego życzeniem i marzeniem jest pójść za bogatego obywatela, a że się taki właśnie nasunął mimowolnie, chociaż bez żadnej myśli i celu, tylko przypadkowo, więc oględna p. Kamila zarzuca nań swe sieci, w sekrecie przed swym narzeczonym profesorem, którego na wszelki wypadek trzyma w odwodzie. Ostatecznie tajemnica zabiegów panieńskich się wykrywa — i panna osiada na koszu, bo jeden o rękę jej starać się wcale nie myślał, a oszukany narzeczony ze wzgardą porzucił. Podobnie wyszła przed laty Flora Geldhabówna, co dla księcia lekce ważyła Lubomira — podobnie wyszło tysiące panien dyplomatek w życiu i na scenie. Autor więc nie był oryginalnym w inwencji, wziął osnowę dosyć zużytą, a przeprowadza ją tak przejrzyście, że od pierwszej sceny z całego zakroju sztuki przewidzieć można jej koniec i rozwiązanie. Za to starał się nadać pojedyńczym postaciom odrębne cechy charakterystyczne z barwą oryginalną, co mu się co do głównych postaci w znacznej części powiodło — zwłaszcza akt drugi jest ożywiony humorem i zawiera kolizje komicznie przeprowadzone. Z tych powodów sztuka, lubo nie może się liczyć do komedji wyższego rzędu, dobre ostatecznie zrobiła wrażenie. Powodzenie tej sztuki zawisło bardzo wiele od gry artystów. Pani Parżnicka rolę Kamili wycieniowała bardzo umiejętnie. Była w miarę kokietą i uczuciową, gra jej połyskiwała pewną przesadą doskonale ugadnionej elegancji staropanieńskiej, a wybuchała tajoną złością przy doznanych zawodach. P. Fiszer odegrał wybornie idjotę, mającego pretensję do uczoności, a p. Germau matkę Kamili. P. Pieniążek miał trudną rolę, albowiem złożoną po większej części z monologów, bywających, jak wiadomo, szkopułem dla artystów. P. Pieniążek wywiązał się w ogóle bardzo dobrze ze swej roli. Należało tylko w niektóre ustępy monologowe wlać więcej uczucia. O bladej roli p. Lubicza nie powiedzieć się nie da.

Obok powyższej komedji konkursowej przedstawiono wyborną też w swoim rodzaju komedyjkę z dwóch osób złożoną „Broń niewieścia." Wszystko to zależy tylko na dobrej grze. Scena rozgrywa się pomiędzy starym archiwistą, opiekunem młodej dzieweczki, z którą powziął zamiar ożenić się, a tąż wychowanicą, która znów powzięła zamiar wyjść za młodego i przystojnego chłopca, a co więcej uzyskać na to pozwolenie opiekuna. Bronią niewieścią, którą cel ten wywalcza, są łzy i uśmiechy, kaprysiki, prośby i gniewy. P. Zimajerowa rozwinęła cały arsenał broni niewieściej, cały zasób wdzięku i artyzmu, którym wreszcie zniewoliła upornego opiekuna. P. Fiszer w roli archiwisty przedstawił skończony, wyborny typ biurokratycznego mola.

* Dziś w środę „Dziady," dzieło muzyczne St. Moniuszki, słowa A. Mickiewicza. Początek o 8.

Kraków 14 lutego. Krakowski komitet jubileuszu Kraszewskiego podaje do wiadomości, iż obchód tego jubileuszu odbędzie się w Krakowie dnia 30. września rb. Program obchodu będzie później ogłoszonym. Przewodniczący komitetu *dr. Zyblikiewicz*, prezydent miasta Krakowa.

W Krakowie odbyło się dnia 25. bm. uroczyste nabożeństwo, jako w rocznicę bitwy Grochowskiej. Orkiestra wykonała bezinteresownie pod kierunkiem p. Vopalki odpowiednie okoliczności utwory wokalno-instrumentalne, a po obu stronach katafalku stały w szeregu wszystkie cechy krakowskie z chorągwiami, jak również straż ogniowa ochotnicza tamtejsza, która stawiła się dla uświetnienia tego narodowo-historycznego obchodu. Rzewnym był widok owych sędziwych uczestników wielkiego epizodu narodowego, którzy w chwili, gdy celebrujący po mszy św. odśpiewał kondukt przy trumnie, wysunęli się naprzód, jakżeby chcąc się policzyć, ilu jeszcze pozostało z tych, którym danem było przeżyć w młodości jedną wielką chwilę powszechnego zapału.

Rohatyn 25. lutego. Wczoraj zgorzały 3 zagrody włościańskie w Obelnicy powiecie tutejszym z różnemi zapasami zboża i sprzętów gospodarskich, a między temi wójta, przyczem jedna kobieta śmiertelnie się poparzyła. Pewien tamtejszy mieszkaniec dał dowód poczucia ludzkości w niesieniu ratunku nieszczęściem zagrożonym sąsiadom, gdy targnął się na poszkodowanego wójta, który zarządzał ratunek i uderzył go konewką w twarz tak silnie, że go okropnie skaleczył.

Przed 3 dniami wydarzył się w Sławentynie w Podhajeckiem następujący wypadek: Chłopak dworskiego parobka był leniwym przy nakładaniu gnoju, do czego go ekonom Karszniewicz trzcinką upominał, na co wypadł ze stajni ojciec chłopaka z widłami w ręku i ugodził ekonoma tak silnie w głowę, że tenże upadł, a potem dobił go na śmierć jakimś łańcuchem.

Złoczów. Ponieważ ubóstwo w naszem mieście doszło do wysokiego stopnia, przeto, aby przynajmniej chwilowo przyjść w pomoc biedakom, zawiązał się komitet składający się z panów: starosty Pluschk, prezydenta Poglies, starszego radcy Stechera, prokuratora Frendla, pułkownika Kolba, majora Dobrowolskiego, burmistrza Strzeleckiego, zastępcy burmistrza dr. Billeta, asesora Malawskiego, radnych Kuttyna i Golda, nareszcie inżyniera Limanowskiego, celem urządzenia balu mieszczańskiego na dochód ubogich m. Złoczowa, bez różnicy wyznania, który dnia 18. bm. rzeczywiście się odbył, z którego pozostało czystego dochodu dla ubogich 400 guld. Ponieważ do tak szlachetnego czynu przyczynili się i miejscowi obywatele znaczniejszemi datkami, przeto przedewszystkiem komitet balu składa w imieniu ubogich dobroczyńcom serdeczne podziękowanie i Bóg zapłać, zaś panowie komitetowi, którzy nie szczędzili trudów ku osiągnięciu tak chwalebnego rezultatu, a w szczególności pp. Pluschk, Poglies, Frendel i Strzelecki, którzy nie tylko dali inicjatywę, ale nadto wszelkiemi siłami tak ku pomnożeniu funduszu jako też ożywieniu zabawy się przyczynili, zechcą przyjąć przekonanie, że takie trudy Bóg stokrotnie tymże nagrodzi. Imieniem komitetu *Hip. Malawski*, asesor gminy.

Poznań 24. lutego. Woda w Warcie dochodziła wczoraj z rana o 8ej godzinie do 10 stóp 6 cali i odtąd już nie urosła. Korytem rzeki już kry nie płyną.

Wieś szlachecką Nietwikowo w powiecie chodzieżkim położoną, a mającą 2 656 morgów obszaru, nabył Kenneman za 750.000 marków.

J. I. Kraszewski przesłał na ręce jednej z pań, należących do grona komitetu, zajmującego się darami, jakie mu z kąd w tym czasie przesłane zostały, słowa serdecznego podziękowania i wdzięczności dla licznego zastępu Wielkopolanek, które pospieszyły z okazaniem swego współczucia. List kończy temi słowy:

„Słów mi braknie na wyrażenie tego, co czuję! Zachowamy w rodzinie ten dowód nieocenionej waszej łaski i uznania jako najdroższą pamiątkę, jako niezasłużoną nagrodę, która mnie upokarza, ale dla drugich powinna być zachętą.

Z rąk Polek dostojnych taki dar to najwyższa oznaka, jakiej za pracę dostąpić można. W chwilach zwątpienia i smutku będzie ona dla mnie pociechą i otuchą i z niej zaczerpnę siły.

Słabe to są wyrazy na wypowiedzenie uczuć, z jakiemi do końca życia pozostanę wdzięcznym ich sługą. Drezno 15. lutego 1879. *J. I. Kraszewski.*"

Nowa linja kolei. *Herold Petersburski* donosi, że znowu robione są starania o zatwierdzenie oddawna projektowanej linji drogi żelaznej z Koluszek do Ostrowca oraz do Sandomierza. Projektujący spodziewają się, że od strony Galicji, od drogi Karola Ludwika zbudowana będzie z Rzeszowa lub Dębicy odnoga do Sandomierza. Droga ta, jeżeli w istocie przyjdzie do skutku, będzie najkrótszą linją, łączącą Odessę z morzem Bałtyckiem.

Sukcesja Podoskich. *Pesti Hirlap* donosi, że umarł w Moskwie Węgier, nazwiskiem Grzegorz Kovacs, który cały swój majątek potomkom pochodzących z Polski Piotra i Szymona Podoskich zapisał. Z testamentu wykazuje się następujący powód legatu: Na początku tego wieku panowały w siedmiogrodzkich komitatach rabunki, a między żołnierzami, którzy wysłani zostali dla wytępienia bandy, znajdował się wspomniony Grzegorz Kovacs. Pewnego wieczora przeciągał oddział złożony z 8 ludzi, do którego Kovacs należał, przez las pod Felsö-Hung. Nagle padł do nich strzał z przejeżdżającego leśnym gościńcem powozu, a żołnierze, z których jeden padł ranny, rzucili się na powóz i wymordowali siedzących w nim mężczyzn. Gdy potem przeszukano powóz, znaleźli papiery, z których dowiedziano się, że zamordowani nazywali się Piotr i Szymon Podoscy; z czterema służącymi przybywali oni z Polski i jechali do Kołozwaru, aby nabyć majątek, na który wieźli z sobą gotówkę w sumie 687.000 złr., schowaną na dnie powozu. O zmroku podróżni domyślali się w zbliżającej się grupie żołnierzy bandytów i z tej fatalnej pomyłki wynikła wspomniana katastrofa. Żołnierze przestraszyli się zbadawszy istotę rzeczy, postanowili jednak podzielić się pieniędzmi. Kovacs wyniósł się później z przypadłym nań udziałem do Hiszpanji, później do Ameryki pod nazwiskiem Dixon, a w końcu osiadł w Moskwie, gdzie umarł dręczony wyrzutami sumienia i zapisał majątek potomkom obu nieszczęśliwych Podoskich. W testamencie jest wzmianka, że się Kovacs urodził w Kecskemet w 1786 r. Władze moskiewskie udały się do prokuratorji Kołozwarskiej, z prośbą, o postanowienie śledztwa, aby co do pochodzenia Podoskich bliższych zasięgnąć wiadomości.

Rolnictwo przemysł i handel.

Sprawozdanie z III. posiedzenia lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej, odbytego dnia 19. lutego 1879, pod przewodnictwem prezydenta Izby p. E. Simons.

Po załatwieniu spraw bieżących, załatwiono następujące sprawy ważniejsze:

1. Na wezwanie wys. namiestnictwa do objawienia zdania co do potrzeby rewizji przepisów cechowniczych, uchwaliła Izba na wniosek komisji, wzmocnionej przez ekspertów, oświadczyć się za następującemi zmianami dotyczących przepisów patentu z 22. sierpnia 1877, publikowanych dla Galicji rozporządzeniem ministerstwa handlu z dnia 16. kwietnia 1856 l. 489.

Postanowienie punktu 7, orzekające, że „przemysłowcy trudniący się wyrobem miar i wag muszą sporządzone przedmioty zaopatrzyć swoim znakiem majsterskim i przed sprzedażą cechować" — uchwaliła Izba zmienić w ten sposób:

Przemysłowcy trudniący się wyrobem miar i wag, również kupcy, którzy te przedmioty sprzedają, mogą także niecechowane miary i wagi mieć na składzie i takowe sprzedawać.

Znak majsterski nie ma znaczenia, skoro ten, co używa wagi lub miary przy sprzedaży swoich towarów odpowiedzialny jest za to, jeżeli wagi lub miary nie są cechowane, zresztą umieszczenie znaku majsterskiego nie jest zawsze wykonalnem, np. przy ciężarkach nader małych rozmiarów.

Co się tyczy obowiązku cechowania wag i miar, to wypływa już z ducha ustawy, że ma się tem zapobiedz możliwym nadużyciom ze strony sprzedających na miary i wagi, mogącym przynieść szkodę kupującej publiczności, nie może się jednak ten obowiązek odnosić do tych osób, co miary i wagi wyrabiają lub je sprzedają. Fabrykanci miar i wag nie wyrabiają tych przedmiotów tylko dla miejscowej potrzeby, lecz także dla wywozu do innych krajów, gdzie publiczność więcej zaufa cechowaniu we własnym kraju dokonanemu, lub nawet jak w krajach węgierskich, znaki cechownicze przedlitawskie nie są ważnemi.

Obowiązek zatem cechowania miar i wag przed ich sprzedażą nakładałby tylko na fabrykantów tych przedmiotów ciężary, którychby w razie sprzedaży w większych ilościach do innych krajów zupełnie powetować nie mogli. Koszta te urosłyby jeszcze do większych rozmiarów, gdyby cechowanych już miar i wag, będących na składzie, nie sprzedano do dwóch lat i musiano je po upływie tego czasu poddać recementowaniu.

Przy punkcie 9 uchwaliła Izba zmianę w tym duchu, aby rocznemu odnawianiu cechowania podlegały tylko ciężarki aptekarskie i złotnicze, gdyż ciężarki te nawet przy małem zużyciu narazić mogą publiczność na szkodę, a mogłyby nawet sprowadzić wypadki niebezpieczne, jak np. przy ważeniu trucizny.

Przy punkcie 13 uchwalono, aby przyjęto za zasadę odbywania rewizji po sklepach i warsztatach tylko raz do roku, częste bowiem rewizje, niespowodowane żadnem podejrzeniem, narażają kupców i przemysłowców niepotrzebnie na przerwę w ich zajęciach.

2. Na wezwanie wys. namiestnictwa do udzielenia zdania, czy pożądane by były zmiany przepisów co do wydawania bolet przez publiczne zakłady ważenia i mierzenia, które to zmiany u wys. ministerstwa handlu poruszono, mianowicie: aby w jednej bolecie umieszczono różne przedmioty, jako też wydawano bolety w kilku egzemplarzach i w różnym formacie — Izba uchwaliła oświadczyć się za pozostawieniem dotychczasowych przepisów, gdyż w tym względzie żadnych u nas dotąd nie podnoszono zażaleń. (D. n.)

Lwów 25 lutego (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej. Ceny za 100 kilogramów paritas Lwów). Pszenica czerwona złr. 7·50 do złr. 7·75 pszenica biała złr. 7·— do 8·—, pszenica żółta złr. 7·— do 7·50 żyto złr. 4·50 do złr. 4·75, żyto jesienne złr. —·— do złr. —·—, jęczmień browarny złr. 4·60 do złr. 5·—, jęczmień pastewny złr. 4·— do złr. 4·25, owies złr. 4·— do złr. 4·50 groch do gotowania złr. 5·— do złr. 6·—, groch pastewny złr. 4·— do złr. 4·50, wyka złr. 3·50 do 3·75, bób złr. 6·50 do 7·—, kukurudza stara złr. 4·50 do 5·—, kukurudza nowa złr. —·— do —·—, rzepak zimowy złr. 10·50 do 11·—, rzepak letni złr. 10·— do 10·50, lnianka złr. 9·50 do 10·—, nasienie lniane złr. 10·50 do 11·—, nasienie konopne złr. —·— do —·—, koniczyna złr. 35·— do 40·—, kminek złr. 20·— do 30·—, anyż złr. —·— do —·—, anyż płaski złr. 23·— do 25·—.

Spirytus za 10.000 litrów procent: Gotowy złr. 26·—, w terminach w miesiącu złr. —·—.

Walutą: marka 57·30, rubel złr. 1·15¼, napoleondor złr. 9·29.

Wiedeń 24. lutego. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 436 sztuk, węgierskich 1728 niemieckich 162, bukowińskich 173, razem 2531.

Płacono bukowińskie woły złr. 56·— do 56·50, prima jedna partja 16 cetnarów wagi złr. 58·—, węgierskie złr. 52·— do 58·—, prima złr. 60·—, galicyjskie, które z rozporządzenia rządu na targu kontumacyjnym mają być sprzedawane i tylko dla Wiednia, płacono złr. 53·— do 55·50, niemieckie złr. 56·— do 59·— za 100 kilo. Targ był ożywiony, osobliwie na średnie woły, ponieważ rzeźnikom z prowincji nie wolno było kupować galicyjskich wołów. Sprzedano wszystko.

Krzysztofowicz & Schels.

Kraków 25. lutego. (Sprawozdanie targowe). Drogi prowadzące do granicy na komorę Baran tak są popsute, że próżnemi furami trudno przejechać, nie mówiąc już o ładowanych zbożem, w skutek czego dowóz zboża był bardzo mały, a ceny wzmocniły się. Dowiezione zboże zakupili krakowscy kupcy zbożowi.

Płacono pszenicę za 237 fnt. od złp. 40 do 48 złp. żyto na 227 funtów od złp. 26 do 30 złp.; jęczmienia na 202 funtów od złp. 22 do 26 złp.; owies na 138 funtów od 12 do 14 złp.; groch na 250 funtów od złp. — do — złp.; fasolę na 250 funtów od — do — złp.; proso na 250 funtów od — do —; rzepak na 250 funtów od — do — złp.; wykę — do — złp.; koniczynę czerwoną od — do — złp.; białą — do — złp.

Pomimo nieobecności pruskich kupców i spekulantów na dzisiejszym targu kleparskim, przecież popyt i obrót na miejscowe potrzeby i na wysyłkę przez ajentów były dosyć dobre, a postęp w cenach był widoczny; żyto i jęczmień nie uległy zmianie, za to owies płacono niżej. Cena konopi podlega ciągłej zmianie, a to w miarę pokupu na wywóz za granicę, co i dzisiaj miało miejsce.

Płacono za pszenicę żółtą za 100 kilogr. złr. 7·50 do złr. 8·70, pszenicę czerwoną złr. 7·75 do 9·—, pszenicę białą złr. 8·— do 9·25, żyto piękne złr. 5·90 do 6·25, żyto pośledne złr. 5·50 do 5·90, jęczmień piękny złr. 5·75 do 6·25, jęczmień na paszę złr. 5·— do 5·70, owies złr. 4·80 do 5·25, groch złr. 6·50 do 8·—, fasolę złr. 7·75 do 9·—, jagły złr. 8·50 do 9·50, rzepak złr. 11·50 do złr. 12·25, proso złr. —·— do —·— koniczynę czerwoną złr. 35·— do 45·—, koniczynę białą złr. 40·— do złr. 50·—, wykę złr. —·— do —·—, tatarkę złr. —·— do złr. —·—.

Przegląd polityczny.

Lwów 26. lutego.

Podczas gdy prasa moskiewska jak gdyby na komendę uderza w tych dniach na Austrję, a nawet po części na Niemcy, to z drugiej strony czyni umizgi do Francji. Podajemy z osobna próbki tych umizgów, na które zresztą dzienniki półurzędowe wiedeńskie także wskazują z naciskiem. Sam bowiem już sposób moskiewskiego eskontowania dzisiejszych faktów na korzyść ewentualnego sojuszu Rosji z Francją godzien poniekąd uwagi, np. że w skutek zniesienia klauzuli artykułu 5 pokoju pragskiego, Francja, zdaniem *Gołosu*, winna się raczej zbliżać do Rosji aniżeli do Austrji. Z drugiej, za dojściem do owego sojuszu, ma i to przemawiać, że Francja z Rosją nie stoi na Wschodzie w żadnej kolizji interesów; a w końcu, że dzisiaj jest potemu najprzyjaźniejsza chwila. — Te czcze lub śmieszne podstawy, jeśli niczego nie dowodzą, to natomiast tem więcej jasno okazują dzisiejsze moskiewskie pragnienia, albo przynajmniej moskiewską politykę kłócenia wody, żeby pod osłoną mętów bądź sieci swoje wypełniać, bądź od schwytania *in flagranti* się wymykać. — Być może w końcu, że fabrykacja ta pospieszna sojuszu z Francją przez prasę moskiewską, wchodzi w grę przygotowań do przyjęcia nowego ambasadora angielskiego w Petersburgu. Donosiliśmy zaś już wczoraj w telegramach o jakiejś gorączkowej niepewności czy naprężeniu, z jakiem nad Newą oczekują przybycia lorda Dufferina.

Małoduszna polityka mocarstw europejskich w sprawie Arab-Tabji zaczyna wydawać już swe zgubne owoce, Rumunja bowiem widząc się opuszczoną przez Europę, która zachęcała ją systematycznie do oporu przeciw Rosji na to, aby również systematycznie pozostawić ją samą w chwili stanowczej, przestaje z konieczności oglądać się na dyplomację europejską, i szuka oparcia w Rosji.

Korespondencje z Bukaresztu przepełnione są szczegółami o zwrocie, jaki się odbywa w opinji publicznej stolicy rumuńskiej w kierunku powyższym, i donoszą o tem, że stronnictwo moskalofilskie, na czele którego stoi minister spraw zewnętrznych Campineanu, bierze stanowczo przewagę w radzie ks. Karola, a zapewno przyjdzie wkrótce do tego, że wpływ Rosji w Rumunji zapanuje samowładnie. — Jaki zaś los czeka fort Arab-Tabja, który jest rzeczywistym kluczem Dobruczy, a który Rumuni opuścić musieli w obec nalegań Rosji i braku poparcia ze strony Europy, świadczy o tem następująca rozmowa rumuńskiego reprezentanta w Petersburgu jenerała Ghiki z ks. Gorczakowem: Gdy jenerał zawiadomił kanclerza, że wojska rumuńskie opuściły Arab-Tabję, oświadczając mu przytem, że fakt ten nie przesądza w niczem decyzji mocarstw w tej sprawie, ks. Gorczakow odpowiedział dosłownie: „wszelkie zastrzeżenia są zbyteczne, gdyż bez względu na postanowienia Europy, Rosja nie zgodzi się nigdy na pozostawienie Arab-Tabji przy Rumunji. Nie miejcie więc żadnych złudzeń pod tym względem, gdyż Europa wie dobrze o postanowieniu naszem, zatrzymania Arab-Tabji". W dalszym ciągu ks. Gorczakow robił gorzkie wymówki Rumunom za ich niewdzięczność i wyrzucał im szczególniej śmiałość, z jaką odwołali się do Europy przeciw woli Rosji. Niepodległość, którą Rumunja odzyskała w skutek wojny ostatniej, redukuje się więc ostatecznie do tego, że zamiast słabego rządu tureckiego, który szanował prawa Rumunji, kraj ten przechodzi w zależność od potężnego cara, który nie uznaje żadnych innych praw, jak swą samowładną wolę. Rumuni z rozpaczą w sercu przeklinają dziś chwilę, w której zawarli konwencję z Rosją i posłali wojska swe dla ratowania Moskali pod Plewnę, oraz powtarzają sobie swe narodowe przysłowie, które mówi: „noś Moskala przez cały dzień na swych plecach, a wieczorem uskarżać się on będzie na zmęczenie; uratuj go zaś od śmierci, a pojutrze pozbawi cię on życia." Pomimo tego jednak, obojętność i małoduszność Europy musi doprowadzić ich do tego, że chcąc nie chcąc, będą oni szukali porozumienia z Rosją i względów cara.

Pogłoski, że Layard już nie powróci do Stambułu, coraz się mnożą, a przez to samo wspomniane już przez nas wczoraj przypuszczenia *Le Phare du Bosphore* zdaje się potwierdzać. Jako nowych kandydatów na ambasadę angielską w Stambule na miejsce p. Layarda, wymieniają dziś lorda Napiera i p. H. D. Wolffa. *Polit. Corr.* mówiąc o tej kwestji, dodaje nadto, że p. Layard w tych czasach miał prócz pochwał z Foreign-Office otrzymać także liczne nagany, mianowicie wyrzut, że zachowaniem się swojem zniechęcił chrześcian wschodnich do Anglji. Armeński patrjarcha Narses wystosował nawet specjalny memorjał, publikowany później w angielskich dziennikach, z oskarżeniami p. Layarda o „okrutną obojętność" na wnoszone doń zażalenia Armeńczyków.

Oddawna już nie zajmowano się położeniem w sferach rządowych tureckich, wyczekując widocznie na zmianę w wezyracie. Ostatniemi bowiem czasy zdawało się, że Said pasza idzie górą i niebawem zajmie miejsce Cheirreddina paszy. Dzisiejsze wiadomości ze Stambułu mówią wprost przeciwnie, a Cheirreddin miał się nawet odezwać: „Said o tyle tylko pozostaje w gabinecie, o ile ja sam tego chcę." Zresztą, miał dodać, że woli go mieć pod ręką, aniżeli zdala, a nie ma bynajmniej chęci ustąpić mu wezyratu. Cheirreddin więc pozostaje ciągle na swem stanowisku, i jak mówią, posiada zawsze zaufanie sułtana.

We Francji na porządku dziennym konwersja 5-proc. renty na 4 proc. a prócz tego głośna sprawa amnestji. Projekt od poniedziałku jest już w senacie i spodziewają się, że tam również w ostatniej swej redakcji tak, jak wyszedł z Izby deputowanych, zostanie przyjęty. Jeśli tak się stanie, to liczba nieobjętych tą amnestją wynosić będzie jeszcze 1300 osób, mianowicie 600 deportowanych i 700 skazanych zaocznie. Tymczasem senat zajmował się kwestją tramwajów, odrzuciwszy ten wyraz jako „nowatorski i nieścisły". Wyraz ten proponowała komisja w miejsce frazy „voies ferrées établies sur les voies publiques", jakiej używał projekt rządowy. Senatowi ta fraza lepiej się podobała.

Rzymska *L' Italie* donosi o zmianach w polityce klerykalnej włoskiej. Dawniejsza zasada: „ne elettori, ne eletti", została dziś podobno odrzuconą, a w jej miejsce powstaje plan występowania czynnego. *L' Italie* wymienia nawet liczne nazwiska członków stronnictwa katolickiego, którzy 17. b. m. mieli posiedzenie i ów plan formalnie przyjęli. Prócz tego mieli oni wyznaczyć stały wydział do wypracowania szczegółowego programu, a raczej do nadania już zrobionemu programowi ostatecznej formy; wydział tego dokonał i 22. bm. jego program przyjęto. Według *L'Italie*, rzecz główna tej akcji polega na rewindykacji władzy doczesnej papieża, jak również na polepszaniu stanu przywilejów stolicy św. — *L'Italie* dodaje, że pomiędzy katolikami we Włoszech wytwarza się nadto jeszcze jedno stronnictwo, stronnictwo nieprzejednanych, które na wypadek, gdyby papież chciał czynić ustępstwa, pójdzie wbrew papieżowi. Trudno wiedzieć, o ile te wiadomości półurzędowego tego organu są dokładne.

Telegramy „Dz. Polskiego".

Wiedeń 26. lutego (*pryw.*) Z Carycyna donoszą, że międzynarodowa komisja lekarska natrafia na wielkie trudności. Będzie musiała dłuższy czas zabawić w wschodniej Rosji. Austrjaccy członkowie komisji bawią jeszcze w Carycynie i nie mieli dotąd sposobności do zbadania wypadku zarazy.

Wiedeń 26. lutego. (*pryw.*) Rezolucję przeciwników okupacji wręczyli Stremayrowi Dinstl i Gross.

Wiedeń 26. lutego. Br. Rafał Hübner, syn byłego posła Aleksandra Hübnera, umarł.

Nisz 26. lutego (*pryw.*) Znaczny oddział Albańczyków wpadł przedwczoraj rabując do serbskiego okręgu Branja.

Tirnowa 26. lutego. Statut organiczny dla Bułgarji, który otrzymał sankcję carską, ogłasza wolność zgromadzeń i prasy, tudzież obowiązkową naukę elementarną. Pierwszy książę bułgarski może nie być wyznania wschodniego; dziedziczni zaś jego następcy muszą należyć do kościoła prawosławnego. Książę będzie wybrany, jeżeli pozyska dwie trzecich głosujących. Wszyscy Bułgarowie są wojskowymi i równymi w obec prawa. Wyznanie religijne nie może być dla nikogo powodem do wykluczenia go od urzędów publicznych. Deputowani dzielą się na trzy kategorje: wszyscy sędziowie, prezydenci rad miejskich i radcy okręgowi są posłami z urzędu; drudzy wychodzą z wyborów a trzecich mianuje książę. Liczba tych ostatnich nie może jednak przewyższać liczby posłów wybranych.

Kair 26. lutego. Hasan pasza, syn kedywa, wyraził jako głównodowodzący ministrowi finansów ubolewanie kedywa z powodu wypadków z dnia 18. lutego.

Wiedeń 25. lutego. Izba deputowanych uchwaliła w szczegółowej rozprawie nowelę o podatku gruntowym i przyjęła wniosek Auspitza, aby wyrównanie podatków zostało uregulowane osobną ustawą.

Następuje rozprawa nad projektem ustawy o morawskiej kolei pogranicznej. Po dłuższej rozprawie wnosi Kronawetter przejście do porządku dziennego. Minister handlu Chlumecki odpiera wywody poprzedniego mowcy, i oświadcza, że rząd wnosi swój projekt przedewszystkiem dla ochrony prioritetów kolei, mającej gwarancję państwa. Zresztą i w interesie dobra publicznego leży udzielenie pomocy rzeczonej kolei, a zarzuty Kronawettera nie mają znaczenia. Fux wnosi rezolucję, wzywającą rząd do nabycia morawskiej kolei pogranicznej. W końcu odrzucono przejście do porządku dziennego i przyjęto projekt rządowy 102 głosami przeciw 12. Na wniosek Pachera ustanowiono zaliczkę 5-procentową zamiast bezprocentowej. Rezolucja Fuxa odrzucona.

Berlin 25. lutego. Parlament zatwierdził w trzeciem czytaniu traktat handlowy z Austrją wraz z rezolucją przez rząd przyjętą, ażeby przy zawarciu nowego traktatu zastrzeżone były interesy Niemców, posiadających priorytety kolejowe austrjackie.

Petersburg 25. lutego. Loris-Mielikow donosi z Carycyna pod dniem 24. b. m., że nikt nie zachorował i nie umarł. Mimo to środki ostrożności nie ustają.

Londyn 25. lutego. W Izbie niższej potwierdza Smith na zapytanie Elliota, że uznano w obecnej chwili za rzecz wskazaną wysłać do Aleksandrji angielski i francuski okręt wojenny. Komendanci nie otrzymali szczegółowych poleceń.

Paryż 26. lutego. Książę Ludwik Napoleon oznajmia w liście do Rouhera, że odjeżdża, aby uczestniczyć w wojnie angielskiej z Zulusami. Myśli jego będą zawsze zwracać się ku Francji. Liczy on na to, że stronnicy cesarstwa pozostaną w jego nieobecności wierni sprawie, zjednoczeni i pełni ufności, i że nie przestaną i nadal być wzorem stronnictwa wiernego swym zasadom, ożywionego gorącym patrjotyzmem.

Wiedeń 26. lutego. *Fremdenblatt* i *Presse* donoszą: Wczoraj wręczono Stremayrowi znaną rezolucję w sprawie administracji Bośnji i Hercogowiną. Minister oświadczył, że nie zapoznaje ważności dokumentu ze względu na autorów, i że przedłoży go gabinetowi. Następnie wyraził zadowolenie swe z powodu, że także posłowie, którzy głosowali przeciw traktatowi berlińskiemu, stanęli obecnie na gruncie tegoż traktatu.

Minister podziela zdanie, że koszta administracji Bośnji i Hercogowiny muszą być pokryte z dochodów prowincyj; i spodziewa się, że za współudziałem parlamentów uda się załatwić prawno-polityczne trudności okupacji.

Wiedeń, 26. lutego, 10 godz. 40 min.

Akcje Kredytowe	227·75	Akcje kolei Południ.	—·—
„ Anglo-Austr.	98·60	20-frankówka	930
„ Unionsbank	67·75	Rosyjskie banknoty	1·1
„ kolej Kar. Lud.	222·—		

Usposobienie: stałe.

Wiedeń 25. lutego.

Jed. dług pań. w bank.	63·35	Londyn	116·65
„ „ „ w srebr.	64·25	Srebro	—·—
Renta w złocie	75·75	20-frankówka	9.29
Losy pożycz. z r. 1860	115 40	Dukat ces. men.	5 49
Akcje banku wied.	793·—	100 marek niemiec.	57·30
Akcje banku kredyt.	229 40		

Wiedeń, 25. lutego 2. godz. 25 min.

Losy kredytowe	164 50	Ung. Staats-Obl. 1877	66 50
„ poż. z r. 1860	224·—	Galic. indemnizacja	87·—
„ Ang.-Austr. B.	99 50	1864 Losy	149·—
„ Unionsbank	68·—	Siedmiogr. kolej	99 75
„ kolei Kar.-Lud.	222 75	Verkehrsbank	109·—
„ „ Północn.	208 75	Tureckie Losy	22·40
„ „ Południ.	67·—	Złota renta węgiersk.	84·65
„ „ Alfölds.	120 50	Węg. Gal. kolej	—·—
„ „ Elżbiety	169 50	Staatsbahn	248·50
„ „ Lw.-Czer.	124·—	Bankverein	111·—
„ „ Węg.-Poł.	117·—	Węgierskie Losy	84·60
„ „ Rudolfa	120·—	Reichsmark	57 32
„ „ Albrechta	95 10	Rossyjskie banknoty	1·15

Usposobienie: osłabione.

Paryż 3% renty	—·—	Lombardy	—·—

Berlin 25. lutego 5 godz. 50 min.

Rosyjskie banknoty	199 35	Galicyjskie	97·—
Akcje kredytowe	409 50	Kolei Rumuńskiej	30·25
Lombardy	116·—	Austrjackie banknoty	174 50

Telegramy zbożowe z dnia 25. lutego.

Wiedeń: pszenica zł. 9·10, żyto zł. 6·80, okowita pr 10 000 liter-procent zł. 28·—; **Buda-Peszt:** pszenica 75 kilogr. (na wiosnę) pszenica zł. 8·57; **Berlin:** pszenica żółta na kwiecień-maj 177·—, żyto —·—, okowita loco 51·40; **Szczecin:** pszenica 176·50, rzepak na jesień —·—, **Paryż:** mąki 100 kilo 58·75.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa.

Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 25 przed północą pociąg pospieszny: o godz. 4 min. 53 rano pociąg osobowy; o godzinie 4 min. 59 po południu pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza: o godz. 11 min. 30 wieczór pociąg osobowy; o godz. 12 min. 47 w południe pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 5 min. 57 rano pociąg pospieszny; o godz. 11 min. 4 wieczór pociąg osobowy; o godz. 12 min. 25 w południe pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 7 min. 5 rano pociąg pospieszny; o godz. 11 min. 45 wieczór pociąg osobowy; o godz. 12 min. 50 z południa pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godz. 7 rano.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 42 rano, pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 47 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11 min. 28 przed południem, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 3 min. 22 rano, pociąg osobowy, o godz. 3 m. 29 po południu, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec lwowski główny, o godzinie 11 min. 3 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 53 rano, pociąg osobowy, o godz. 3 min. 59 po południu, pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 15 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 5 rano, pociąg osobowy; o godz. 3 min. 10 po poł., pociąg mięszany.

Z STANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 8 min. 25 wieczór.

Przyjechali do Lwowa dnia 26. lutego.

Hotel Żorza. J. Allair z Kalnicy.
Hotel Europejski. J. Dąbrowski z Malnowa.
Hotel Lazarusa. W. Pillardy z Krakowa, L. Jankowski z Gródka, S. Grünhaut ze Zarazy, J. Rappport z Krakowa.

Do dzisiejszego numeru dołącza się prospekt na Podręcznik o wyrobie spirytusu przez dra Rudolfa Günsberga.

Dnia 25. lutego. Lwów, z Izby handlowej.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę à 200 zł.		
Kolei gal. Karola Ludwika	224 50	222 —
„ Lwowsko-Czerniow.	126 —	123 50
Banku Hipotecznego gal.	252 —	249 —
„ Kredytowego gal.	220	216 —
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	86 70	86 —
„ „ „ 4% „	81 60	80 60
„ „ „ 5% „	86 70	86 —
Banku Hipot. gal. 6% „	91 75	91
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. zakł. kred. włość. 6%	92 —	91 —
Ogól. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l.	91 30	90 25
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	87 50	86 50
Pożyczki kraj. 1873 6%	90 —	— —
Losy miasta Krakowa	17 —	15 —
„ „ Stanisławowa	23 50	21 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 46	5 36
„ cesarski	5 52	5 42
20 frankówka	9 35	9 25
Pół imperjał rosyjski	9 62	9 52
Rubel rosyjski srebrny	1 60	1 50
„ „ papierowy	1 16	1 14
100 marek niemieckich	57 60	57 —
Srebro za 100 złr.	100 50	99 50
Kupony w sreb. za 100 złr.	100 25	99 25
Wiedeń 24. lutego.		
5% Zjed. dług pań. bank	63 60	63 45
„ „ „ srebr	64 55	63 40
„ Oblig. ind. Niż. Austr.	105 —	104 50
„ „ „ czeskie	103 —	102 —
„ „ „ węgierskie	82 50	81 —
„ „ „ galicyjskie	87 25	86 75
„ „ „ bukowińsk.	83 50	82 50
„ „ „ siedmiogr.	77 50	76 75
„ węg. poż. kol. 300 f 120 zł.	103 25	103 —
Listy zastawne.		
6% Banku Narod. listy	100 45	100 80
„ galicyjskie	— —	79 50
„ „	86 50	85 50
„ listy zakł. kred. włośc	[illegible] 20	91 40
„ gal. węgierskie	78 50	78 —

	żądają	płacą
5% Zakładu Kred. Austr.	111 —	110 —
„ Domen państ. 120 zł.	145 —	143 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z r. 1839	335 —	[illegible]
„ „ „ 1854	111 50	111 —
„ „ „ 1860	116 —	115 50
¼ losów pożyczki austr państw. z r. 1860	126 —	125 50
Losy pożyczki z r. 1864	149 75	149 25
„ prem. pożycz. węgier.	84 75	84 25
„ Comorente	27 —	25 —
„ Kredytowe	165 50	165 —
„ Żegl. par. na Dunaju	9[illegible] 75	99 25
„ księcia Salm	43 50	43 —
„ „ Palfy	32 50	31 50
„ „ Kiary	33 —	32 —
„ hr. St. Genois	35 75	35 25
„ miasta Budy	33 50	32 50
„ ks. Windischgrätz	30 25	30 —
„ hr. Waldstein	26 —	25 50
„ hr. Keglevich	16 50	16 —
„ Rudolfa	16 50	16 —
„ tureckie 400 franków	22 75	22 25
Akcje bankowe i przemysł.		
Banku narod. austr.	793 —	791 —
Zakładu kredytowego	230 60	230 40
Żeglugi par. na Dunaju	517 —	515 —
Kolei północ. Ferdynanda	2092	2087
„ rządowej fr. a.	250 25	249 75
„ zachod. ces. Elżbiety	169 —	168 —
„ Południowej	68 25	67 75
„ Galicyjskiej	223 —	222 50
„ Czerniowieckiej	125 50	124 7
„ Albrechta	36 —	35 —
„ węg. północ. wschod.	119 —	118
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	122 —	121 50
„ Alföld. Fiumańskiej	120 75	120 25
„ Koszycko-Bogum.	106 50	106 —
„ Siedmiogrodzkiej	101 —	100 —
„ Cisańskiej	191 75	190 —
„ wschod.-węgierskiej	112 50	111 50
„ austr. północ. zachod	— —	— —
„ Franciszka Józefa	135 —	134 —
Banku anglo-austr.	100 50	100 25
Zakładu kredyt. węgier.	225 —	224 75
Banku franko-austr.	— —	— —
„ galic. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ kredyt. galic.	— —	— —
„ galic. hipot.	— —	— —
„ dla obrotu ogóln	109 50	109 —

	żądają	płacą
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei koszycko-bogum.	71 70	71 40
„ państwow. 500 fr.	161 —	160 70
Emisja z r. 1867	— —	157 —
„ połudn. 500 fr.	112 75	112 25
Bony 1857-76 6%	— —	— —
„ p. c. F. 100 zł. mk.	102 50	102 —
„ „ 100 zł wa.	— —	98 50
„ „ w sreb. 5%	104 75	104 50
„ połud.-pół. niem. 5% za 100 zł. w. a.	88 50	87 50
5% w srebrze	— —	83 —
„ galic. Kar. Ludw. 300 zł wa. w sreb 5% za 100 zł.	100 50	100 10
Emisja II.	100 25	100 —
„ Lw.-Czer. a 300 zł (w sr. 5% za 100)	78 50	78 —
Emisja z r. 1867	80 50	80 —
„ Siedm. 200 zł. wa.	64 50	64 —
„ ks. Rudolfa 300 zł. w sr. 5% za 100 zł.	78 75	78 50
Tow. pragskie przem. żel. po 300 zł.	89 50	88 50
Waluty.		
Cesarskie korony	5 49	5 48
„ dukat na wagę	5 49	5 48
20 frankówka	9 29	9 28
Suwereny angielskie	11 73	11 68
Imperjały rosyjskie	9 55	9 54
Srebro	— —	— —
Srebro kupon	— —	— —
Bank państ. Niemiec. za 100 marek	57 35	57 30
Rubel papierowy	1 16	1 15

Warszawa 22. lutego.	żądają rb. kp.	płacą rb. kp.
Listy zastawne 1ej serji	— —	100 —
„ „ 2ej serji	— —	100 —
„ „ kupon	— —	066
„ „ nowe	— —	100 45
„ „ kupon	— —	083
„ likwidacyjne	— —	90 —
„ kupon	— —	90 —
Kolej warszaw.-wied.	— —	— —
„ „ bydgos.	— —	— —
Ros. pożycz. prem. 1864	— —	236 50
„ „ „ 1866	— —	236 50

L. 5075. 1332 3 3
Obwieszczenie.
Dla umieszczenia jednej części stałej załogi tutejszej w liczbie 183 żołnierzy, czyli dwu kompanij piechoty, poszukuje gmina miasta Lwowa realność odpowiednią, składającą się co najmniej z 20 wielkich pokoi, ze strychem ogniotrwałym materjałem krytym, przydatnym na magazyn mundurów, nadto zaś z jednej obszernej, lub dwóch mniejszych kuchen i tyleż składów na drzewo, tudzież wychodków potrzebnych, przyczem studnia obfitująca w wodę i obszerny dziedziniec być musi.
Realność odpowiednia położoną być ma w okolicy koszar rządowych wielkich, a to w pobliżu ulicy Zamarstynowskiej, lub Żółkiewskiej lub też przy przecznicach tych ulic.
Panowie właściciele domów, którzyby lokalności zwyż opisane gminie miasta Lwowa wynająć chcieli, mogą wnieść oferty swoje do Magistratu (IV. Departament) najpóźniej do d. 1., marca 1875.
Z Magistratu król. stoł. miasta
We Lwowie d. 17. lutego 1879.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Władysław Zawadzki.
Z drukarni „Dziennika Polskiego."